

Maria Podraza-Kwiatkowska

Niezauważony tłumacz Puszkina

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 47/1, 199-202

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA PODRAZA-KWIATKOWSKA

NIEZAUWAŻONY TŁUMACZ PUSZKINA

Niezwykłe cenna publikacja Mariana Toporowskiego pt. *Puszkina w Polsce*¹ stawia przed sobą cel maksymalistyczny. Gromadząc ogromne ilości materiału, stara się nie opuścić nawet drobiazgów, świadczących o zainteresowaniu, jakie wzbudzał w społeczeństwie polskim autor *Eugeniusza Oniegina*. Warto więc do tak wyczerpującego studium dopisać pozycję jeszcze jedną. Jest to szczegół, który powiększy liczbę znanych tłumaczy Puszkina. Szczegół ważny przede wszystkim ze względu na osobę wielkiego poety rosyjskiego, ważny jednak także ze względu na samego tłumacza.

Сказка о рыбаке и рыбке — świetna bajka-satyra na nieograniczoną chciwość, odnotowana została u Toporowskiego pod czterema nazwiskami tłumaczy. Z tych troje: Gliński, Bokserówna i Korotyńska — dało przekłady mało twórcze, dalekie pod względem artystycznym od oryginału. O czwartym tłumaczu, Julianie Tuwimie, nie trzeba chyba wiele pisać. Walory jego bajki o rybaku i rybce zadecydowały o tym, że włączono ją zarówno do polskiego tłumaczenia *Dzieł* Puszkina, jak i do serii ilustrowanych bajek dla dzieci. Pominięty przez Toporowskiego piąty tłumacz Puszkiniowskiej bajki — to niesłusznie dziś zapomniany bajkopisarz i satyryk, Jan Lemański (1866—1933). Wydał on swoją *Złotą rybkę* w r. 1919², ani słowem nie napomknąwszy o źródle. Wypadek nie bez precedensu. Bajkopisarze mają niepisany przywilej pożyczania fabuły bez po-

¹ M. Toporowski, *Puszkina w Polsce*. Zarys bibliograficzno-literacki. Warszawa 1950.

² J. Lemański, *Złota rybka*. Ilustrował Kamil Mackiewicz. Warszawa 1919. Uwaga na marginesie: tytuł *Złota rybka* to ślad, który mógłby łatwo zaprowadzić Toporowskiego do utworu Puszkina. Cóż, kiedy ciągle jeszcze nie posiadamy księgi tytułów w rodzaju *Deutsches Titelbuch* Maxa Schneidera (Berlin 1927). Nieoceniona przy poszukiwaniu autorów, mogłaby również oddawać usługi przy poszukiwaniu tłumaczeń, przeróbek, motywów literackich. Czy nie warto o niej pomyśleć?

wolowania się na jej autora. W ten sposób podali polskiemu czytelnikowi bajkę Puszkina i Gliński, i Korotyńska. Lemański był zresztą — jak to zobaczymy — bardziej uprawniony do takiego postępowania niż tłumacze wymienieni powyżej. Jego *Złota rybka* jest prawie przeróbką. Jest tłumaczeniem, na którym autor, swobodnie postępując z oryginałem, wyciska piętno swojej indywidualności twórczej.

Przed wszystkim nikogo, kto zna choć trochę twórczość Lemańskiego, nie zdziwi fakt, że *Złota rybka* jest „rozgadana“. Świadczy o tym już sama objętość utworu: na 205 wierszy oryginału przypada 330 wierszy polskiego tłumaczenia. Cóż z tego, że rozlewna forma staroruskiej, bezrymowej byliny ujęta została w zdyscyplinowany dystych i — wytworne nierzadko — rymy. Subtelnie, niekiedy tylko w nawiasie przez Puszkina zaznaczona ingerencja morza („Поумит-лося синее море“) urasta np. u Lemańskiego w osobne pejzażyki:

Nad morzem obłok zwisa dziś szary.
Coś niespokojne wodne obszary.

Bielą się fale, jak stado owiec.

Pejzażyki czasem zresztą niebrzydkie („Wiatr pofałdował wodne płócienko“). Krótkie, pełne ekspresji, nagłe zakończenie utworu:

Не дождался, к старухе воротился —
Глядь: опять перед ним землянка;
На пороге сидит его старуха,
А пред нею разбитое корыто...

przeistoczyło się w długi katalog:

Nie ma już ulic, kamienic, gmachów;
Nie ma już zamku, u bram szyldwachów;
Nie ma już tłumu ciągłej wędrówki; [itd., itd.]

Poszerzył wreszcie polski autor tekst oryginału kilkoma nowymi żądaniami rybaczki. Żądania te, niekiedy niepotrzebnie przedłużające akcję (sprawa cebrzyka), spełniają czasem funkcję specjalną. Dobry satyryk wykorzystał je mianowicie do nakreślenia kilku ciekawych obrazków obyczajowych. Żona rybaka nie przechodzi, jak u Puszkina, od razu ze skromnej chałupy do pałacu. Staje się przedtem bogatą chłopką:

W stodole młóca. Ryk krów z obory,
Ze stajni rżenie... Sad, pół łan spory.

Parobków krząta się dwóch, trzy dziewek.
Na babie z kraśnej wełny odziewek.

Siedzi za stołem i żywot pasie
Michą smażonych jaj na kiełbasie.

A tak oto wyobraża sobie życie jako „jaśnie wielmożna“:

Będę się co dzień myła w araku,
Będę lokaja miała we fraku,

Będę na balach mieć gołe piersi
I po francusku parlować — „mersi“.

Do pół do pierwszej nie wstanę z łoża.

Widoczne w powyższych przykładach, zgodne zresztą z charakterem literackim epoki, ukonkretnienie — to cecha, które przede wszystkim odróżnia *Złotą rybkę* od oryginału. Jakże inaczej widzą stolicę rybacy z obu bajek. U Puszkina:

Старичок к старухе воротился.
Что ж? пред ним царские палаты,
В палатах видит свою старуху.

U Lemańskiego:

Powrócił rybak. Widzi — stolica.
Roi się, gwarna ludem, ulica. [...]

W środku ulicy — posterunkowy.
— A gdzie tu... jak iść na plac zamkowy?

Rybak zapytał. — Prosto pójdziecie
Do Krakowskiego, tam — wskaże dziecię.

Bajkowe „wszędzie“ wymienione zostało na konkret warszawskiej stolicy. Być może, że duże poczucie realizmu kazało Lemańskiemu zmienić również ostatnią prośbę rybaczką. Nie pragnie ona, jak u Puszkina, królować na dnie morza; woli mieć rybkę w swoim zamku, na ziemi.

I wreszcie jeszcze jedna z ważniejszych różnic zachodzących między obydwoma utworami. Bajka Puszkina to właściwie pełna tragicznego napięcia ballada romantyczna. Jej bohaterka, rybaczką, jest nie tylko chciwa. To także kobieta zła: bije służbę, pastwi się nad mężem (trzeba podkreślić, że jej stosunek do męża ukształtowany jest na wzór stosunku pani do poddanego). Piętrząca się coraz bardziej wina rybaczką zdaje się wyzywać katastrofę, która w końcu — jako rodzaju katarsis — zadowala czytelnika. Lemański, bajkopisarz i satyryk, potraktował temat raczej w sposób komediowy, wydobywając problem: chciwa, przewodząca żona i dobry mąż-pan-

toflarz³. Rybaczka Lemańskiego to nie owo studium odpychającej złości i chciwości kobiecej, jakie widzieliśmy u Puszkina. Mimo gróźb nie wyrządza ona mężowi przez cały okres swego wzrastającego powodzenia nic naprawdę złego. Jej postępowanie, jako postępowanie biednej kobiety, przed którą nagle otwiera się perspektywa lepszego życia, jest po części w bajce usprawiedliwione:

[...] ja na chleb — barszcz powiadam „mersi“.
Ja chcę żyć tak, jak żyją najpierwsi.

Tylko w takiej konsytuacji mógł polski autor wprowadzić zupełnie nowe zakończenie: dobry mąż współczuje swej niemądrej żonie, która przez zbytnią zachłanność straciła wszystko:

Siadł przy niej rybak z sercem gołębia,
W smutku głębokim jak morska głębia.

Drapieżność obszarniczki, drapieżność władczyni, szczególnie aktualna w czasach Puszkina, traciła już na swej sile w czasach Lemańskiego. Stąd może pewne złagodzenie tych scen u polskiego autora. Krytyka warstwy obszarniczej nie dotyczy u niego złego traktowania poddanych, których już nie było, lecz dotyczy głównie tego, co autor współcześnie spostrzegał: próżniaczego żywota tej warstwy. Czujny na sprawy aktualne satyryk (jest to okres jego walki z paskarstwem) zasygnalizował jednocześnie nowe zjawisko społeczne. Przez wprowadzenie nieistniejącej u Puszkina sceny z kułaczką podkreślił wzrost znaczenia, zwłaszcza na skutek powojennych zysków, warstwy bogatego chłopstwa.

Bajka Puszkina, jak wspomniano, formą swoją nawiązuje do poezji ludowej. Lemański, który wyraźnie stara się o spolszczenie, w dosłownym znaczeniu tego terminu, utworu poety rosyjskiego (stolica: Warszawa, gazeciarze roznoszący *Kuriera*, wojsko śpiewające pieśń o rozmarynie), odrzucił piękną, lecz obcą polskiemu czytelnikowi formę byliny, dając na jej miejsce dystychy. Nie wykorzystał jednak ani razu możliwości, jaką ta zamiana nasuwała. Nie zastąpił ludowej formy Puszkina ludową formą polską: dystychijnymi paralelizmami.

Przeróbka Lemańskiego z pewnością nie dorównuje oryginałowi. Jednak jako jeszcze jeden przykład adaptacji Puszkina, adaptacji pełnej twórczych pomysłów, niejednokrotnie w tych pomysłach szczęśliwej, zasługuje ze wszech miar na przypomnienie.

³ Koncepcję tę, zarówno jak i żartobliwy styl, podchwycił w bardzo udany sposób ilustrator omawianej książki — Kamil Mackiewicz.